

WŁADYSŁAW PRZYBOS
Gwoźnica Dolna 77
38-116 GWOŹNICA GÓRNA
woj. rzeszowskie

LIST DO REDAKCJI

Brat mój, Julian Przyboś, urodził się w dniu 5 marca 1901 r. w Gwoźnicy Dolnej. Fakt ten został odnotowany na stronie 172 (nr aktu urodzenia 19) w Księdze Urodzeń Gwoźnicy Górnej i Dolnej za lata 1885-1910 (dawnej księdze parafialnej „Status Animari”) znajdującej się obecnie w Urzędzie Stanu Cywilnego w Niebylcu.

Na załączonym zdjęciu zaznaczyłem krzyżykiem miejsce, gdzie stał rodzinny dom naszych wspólnych rodziców, w którym urodził się Julian, ja i pozostałe nasze rodzeństwo. Dom rodziny Przybosiów miał za naszego dzieciństwa nr 27, zmieniany później kolejno na nr 32, 36, 67. Dom ten spłonął w latach 50-tych na skutek pożaru. Na ziemi rodziców zbudowałem nowy dom (widoczny na załączonym zdjęciu) z zachowaniem numeru, zmienianego później na nr 74 i ostatnio 77. Chcę w tym miejscu podkreślić, że brat Julian dzieciństwo spędzał wraz ze mną przy rodzicach i uczęszczał do szkoły w Gwoźnicy Dolnej. Załączam zdjęcie istniejącego po dzień dzisiejszy budynku w Gwoźnicy Dolnej, w którym początkowo mieściła się karczma, a następnie czteroklasowa szkoła, do której uczęszczaliśmy z Julianem.

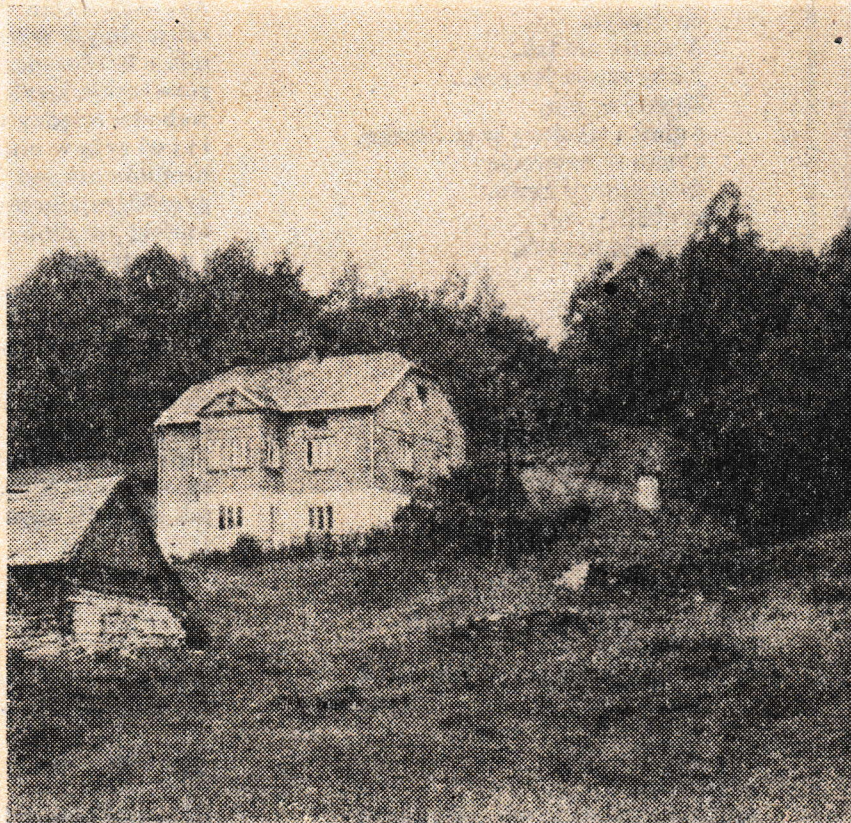
Piszę o tym, ponieważ istnieją dwie wsie o nazwie Gwoźnica, to jest Gwoźnica Dolna i Gwoźnica Górna. Pierwsza z nich — Gwoźnica Dolna — to rodzinna wieś Juliana, w której się urodził, i spędzał dzieciństwo oraz uczęszczał do szkoły podstawowej, a druga nie ma nic wspólnego z Julianem i naszą rodziną. Jest to ważne o tyle, że nieporozumienia w tej sprawie spowodowały nie tylko niezgodność w opisach życiorysu brata, ale i dalsze związane z tym następstwa. W niektórych dawniejszych publikacjach, a nawet podręcznikach szkolnych, niezgodnie z prawdą (na zasadzie — ktoś napisał, ktoś nie sprawdził

i powtórzył) stwierdzano, że brat urodził się w Gwoźnicy Górnej, w nowszych wydaniach pisze się już tylko, że urodził się w Gwoźnicy (bez określenia w której), a już najwyższy czas, aby podać prawdę, bo nieporozumienia pociągają za sobą dalsze następstwa, zwłaszcza w zakresie zabezpieczenia pamiątek po bracie — ale nie tylko.

Nie wiem czy, i w jakim stopniu, błędne stwierdzenia o miejscu urodzenia brata miały wpływ na to, że Szkołę 1000-lecia jego imienia nie wybudowano w rodzinnej miejscowości — Gwoźnicy Dolnej, a w sąsiedniej wsi nie mającej z bratem nic wspólnego (być może szkoła jest tam bardziej potrzebna). Nawet na znajdujące

życzenie jej książki podarowanej mi przez brata wraz z jego odręcznie dedykacją przeznaczoną dla mnie. Podobno książkę tę chciała pokazać w szkole — ale do chwili obecnej, mimo upominania się o nią, książka ta nie została mi zwrócona.

Zwracanie się do mnie wielu amatorów posiadania pamiątek po bracie Julianie i podejmowane często przez nich próby wyłudzenia spowodowały u mnie obawę o rozproszenie tych dóbr i dlatego niezwłocznie podjąłem działania w kierunku ich gromadzenia i zabezpieczenia. W jednej z izb mojego domu (tego na zdjęciu) zacząłem urządzić Izbę Pamięci Brata i gromadzić udostępnione przez rodzinę pamiątki. Nie jest to za-



Dom rodziny Przybosiów stał w miejscu oznaczonym krzyżykiem

się na grobie brata tablicy podano błędą informację nie tylko odnośnie miejsca, ale i daty urodzenia (załączam zdjęcia).

Po śmierci brata zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Nauczyciel z sąsiedniej wsi (Gwoźnicy Górnej) przysłał do mnie dwie uczennice z koszykiem i żądaniem, aby wydać z jego polecenia posiadane przeze mnie pamiątki po bracie Julianie. Innym razem córka nauczyciela przysłała i poprosiła o u-

danie łatwe, gdyż jestem tylko o dwa lata młodszy od brata Juliana, a na wsi zrobienie gablot, przycięcie szkła, czy napisanie paru słów na maszynie, nie mówiąc już o katalogowaniu pamiątek — w moim przypadku urasta do rangi problemu. Jednakże mimo trudności i braku środków materialnych następował systematyczny postęp w wyposażeniu izby i gromadzeniu pamiątek.

Przed paru laty dowiedziałem

że, że ma być zakupiona w sąsiedniej wsi (Gwoźnicy Górnej) obca chałupa (Bładzińskich) i w niej ma być urządzona Izba Pamięci nojego brata. Ponieważ nie robię z tego tajemnicy, że urządzam Izbę Pamięci od tej chwili zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Były propozycje, abym urządzoną przez siebie Izbę Pamięci zlikwidował, a pokój wynajął zgłaszającej się w tym celu osobie. Mimo oplakanego stanu obory, który grozi zawaleniem budowli (co widać na zdjęciu) oraz zagrożenia życia inwentarza — przez dwa lata odmawiano mi udzielenia zezwolenia na rozbiórkę, remont, bądź budowę nowej obory.

Gdy zapytałem urzędnika gminy w Niebylcu, dlaczego czyni mi się



Fot. ARCHIWUM

w tym kierunku trudności, mimo że ja w pełni wywiązuję się z obowiązków wobec państwa — uzyskałem odpowiedź, żebym gospodarstwo przekazał za rentę państwu (jest to przecież prawo rolnika, a nie obowiązek i nie powinno stosować się takich metod). Kiedy oznajmiłem urzędnikowi, że muszę jednak doprowadzić oborę do stanu używalności, ten zagroził, że jak tylko to zrobię to on oborę rozwali. Jestem głęboko

przekonany, że ten stosunek do mnie wiąże się z planowanym zakupem owej chałupy i chęcią zatarcia prawdy o miejscu urodzenia brata.

Ostatnio w w telewizyjnym *Wieczorze z Dziennikiem* w dniu 3 lutego bieżącego roku podano informację, że dom Przybosiów ma być przeniesiony na inne, odpowiedniejsze miejsce. Jest to oczywiście nieprawda, gdyż domem Przybosiów poza mną nikt się dotąd poważniej nie interesuje. Natomiast z funduszy Ministerstwa Kultury ma być zakupiona obca chałupa w obcej wsi zupełnie niepodobna do tej, w której urodził się mój brat Julian, nie mająca nic wspólnego z bratem i naszą rodziną. Wychodzi zatem na to, że przeznaczone na ten cel pieniądze, w sposób nie mający nic wspólnego z zabezpieczeniem pamiątek po bracie Julianie wydane zostaną na przestawienie w obcej wsi, obcej chałupy z miejsca na miejsce.

Nie fałszujmy historii!!! Nietrudno przewidzieć, że w przypadku realizacji takiej decyzji wokół obcej chałupy na obcej wsi powstanie legenda i być może w niedługiej przyszłości historyk literatury będzie żywił głębokie przekonanie, że jest to dom, w którym urodził się mój brat Julian. Warto w tym miejscu dodać, że mnie osobiście nie przekonuje argument urzędnika Wydziału Kultury z Rzeszowa, że obca chałupa na obcej wsi musi być kupiona i przestawiona z miejsca na miejsce, bo inaczej przypadną przeznaczone na ten cel fundusze — nie ma to bowiem nic wspólnego z celem, na który fundusz został przeznaczony. Wydający decyzję w tej sprawie organ niewątpliwie został wprowadzony w błąd przez referujący zagadnienie organ pośredni — zatem należy rzecz uczciwie wyjaśnić. Kolarzenie owego przestawiania chałupy za państwowe pieniądze z imieniem brata i nazwiskiem naszej rodziny nie powinno mieć miejsca.

Szczególną przykrość sprawia to zwłaszcza mnie, jedynemu żyjącemu bratu Juliana, gdyż całe życie spędziłem na odziedziczonej po rodzicach rodzinnej ziemi i jestem szczególnie zainteresowany w zachowaniu pamiątek po bracie, by były one dostępne w tym miejscu dla ludzi.

W moim przekonaniu Izba Pamięci Juliana powinna znajdować się na rodzinnej ziemi, w domu rodzinnym i pod opieką rodziny, natomiast nic nie stoi na przeszkodzie, aby na stojącym po dzień dzisiejszy budynku byłej cztero-klasowej szkoły, do której uczęszczał Julian, umieścić tablicę pamiątkową.

WŁADYSŁAW PRZYBOS

ODYCH

IN

ony uniform

yc ze mną
ię przed scyzorykiem
swiatła

odniów
dy nowy dzień
słów
siódmym niebie
ego włóczęę

ki
wersy
m, są jego prawdą —
jak skargę pięknej pani
ez świat,
aptekarza

ie życia
zyc się
niedobrego gestu

dnie w dniach
ej —
egająca do ciała
je się
a

BORUŃ

latach mierzonych ilością
lioptrii, w twoim przypadku
us nieskończoności
anowić się
ykając szufladę,
wchodzi ten, którego znasz
mierzających opowieści
ruchem strąca z biurka lampę
pazmatyczny wdech żarówki.

ZAWISTOWSKI

Annie Czekanowicz